Nr. 188. **Czwartek 18. sierpnia 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
	MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct
z przes. poczt.	w państwie austrjack	4 „ 80 „	1 „ 60 „
	do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg
	„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
	„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
	„ Francji	20 frank.	7 frank.
	„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
	„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
	„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintamberg-era w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Obecne położenie w Ameryce.

Wiadomości z północnej Ameryki przychodzą do Europy przez Nowy Jork, jedno z głównych miast Stanów Północnych. Zawsze więc niepomyślniej brzmią dla Południowych Stanów. Do każdej dla Południowców korzystnej wiadomości, której ukryć już niepodobna, dodana jest zawsze zmyślona wiadomość niepomyślna z dalszego placu boju, aby złe wrażenie zrównoważyć. Podczas napadu Południowców na Maryland i Pensylwanię i klęsk Huntera i Wallace'a, donoszono równocześnie, że wódz Północnych, Grant, wziął Petersburg. Podczas świeżych klęsk wojsk Północnych w dolinie Shenandoah i nieudania się ataku na Richmond przez obejście pozycji, doniesiono znowu, że jenerał Północnych Sherman zdobył bardzo ważną pozycję, warowne miasto Atalantę. Jedno i drugie było nieprawdą. Północni Amerykanie w zmyślaniu takich kontrminowych wiadomości prześcigli wszystkich giełdzistów europejskich. Ów sławny Tatar z wojny wschodniej z r. 1855, przybywa tam co chwila do Washingtonu lub Nowego Jorku i przesyła swe wiadomości kłamane do Europy każdym przybywającym ztamtąd parostatkiem. Teraz pokazało się, że wyprawa Granta na Richmond i Petersburg zupełnie się nie powiodła, że Grant pod Petersburgiem rozbity został i że nic innego mu nie pozostało, jak wracać pospiesznie z resztkami swej armii do Washingtonu i czekać aż Linkoln nową półmilionową armię utworzy z rekrutów i zorganizuje. Również okazało się nieprawdą, jakoby Sherman zdobył Atalantę. Bój tam toczy się ciągle. Jenerał Południowców Hoog odniósł przy wycieczkach swych z warowni kilkakroć znaczne korzyści, które w wiadomościach nowojorkskich figurowały jako klęski Południowców.

Nowy napad Południowców na Potomak większemi jak poprzednio siłami, sprawił wielkie przerażenie na Północy. Tym razem Południowcy mają iść wprost na Washington i zająć stale cały Maryland i Pensylwanię, gdzie przy poprzednim napadzie znaleźli wielkie dla siebie sympatje.

W chwili gdy Północne Stany biją się z Południowemi, przygotowują Zachodnie Stany, nad Cichym Oceanem, oderwanie się od Unii i utworzenie nowej konfederacji, Zachodniej. Już dziś nie ulega wątpliwości, że silna organizacja, na pół tajna, na pół jawna, pod nazwiskiem: Z a k o n a m e r y k a ń s k i c h r y c e r z y rozpostarła się szeroko w Zachodnich Stanach. Popierają ją Południowcy, a dwóch jenerałów Południowców, P r i c e i V a l l a n d h i g a n stoją na jej czele i kierują przygotowaniami do podniesienia broni. Prezydent Unii, Linkoln, używa gwałtownych środków, aby tę organizację rozbić, lecz same dzienniki nowojorkskie piszą, iż ta gwałtowność może tylko przyspieszyć wybuch i że niema obecnie środka innego do zachowania Zachodnich Stanów przy Unii, jak przyznanie Południowcom niezawisłości. Te same dzienniki, które dawniej wzywały do wojny na zabój, dzisiaj kategorycznie żądają od Linkolna zawarcia pokoju. Za każdą klęską Północnych żądanie to staje się natarczywszem i w ludności Stanów Północnych. Nie długo Linkoln będzie się mógł opierać. Za pięć miesięcy odbędzie się wybór prezydenta. Ile żądających pokoju, tyle będzie miał przy wyborach przeciwników. Tylko wielkie zwycięztwa armii północnej mogłyby mu zapewnić wybór nowy, a na te zwycięztwa wcale się nie zanosi. Zaledwie w tym czasie będzie mógł Linkoln nową armię postawić, która ma naprawić klęski obecne Granta; niektórzy nawet wątpią, aby do jesieni więcej nad 200.000 świeżego żołnierza mógł zgromadzić pod sztandary.

Z tego stanu rzeczy w Stanach Zjednoczonych korzysta cesarstwo Meksykańskie. Stronnictwo republikańskie coraz się więcej przerzedza. Zbiegają wojskowi do obozu cesarskiego i korzystając z amnestji ogólnej, wstępują do szeregów cesarza Maksymiliana. Tylko żelazny Juarez trwa ciągle przy sztandarze republikańskim, postanowiwszy do upadłego walczyć przeciw narzuconej monarchii. Jedyną jego nadzieją są Stany Północne. Liczy on na upadek Południowców, który to upadek pociągnąłby za sobą i upadek cesarstwa Meksykańskiego. Ale rachuby te okazują się bardzo zawodne. Walka ta w najlepszym razie może jeszcze ze dwa lata potrwać, a czy tak długo Juarez z swą garstką zdoła się utrzymać w Meksyku?...

Przegląd polityczny.

Austrja. *A. A. Ztg.* w korespondencji z Wiednia zaprzecza, jakoby Austrja popierała kiedy gabinet pruski w reklamacjach względem Polaków, gromadzących się w Dreznie. Dowiaduje się owszem, „że policja saska z własnej inicjatywy chwyciła się środków przeciw agitacji polskiej, która wystraszyła Moskali, zamieszkałych w Dreznie.“ Natomiast czytamy w korespondencji wiedeńskiej do *Köln. Ztg.*: „Że Prusy i Austrja — a od Prus wyszedł jak się zdaje początek — reklamowały w Dreznie przeciw nadzwyczajnemu zbieraniu się tamże wychodźców polskich, ma się potwierdzać. Reklamacyj tych jednak nie robiono teraz dopiero po raz pierwszy, — Moskwa reklamowała jeszcze przed zjazdem kissingeńskim, gdy car wstępował na ziemię niemiecką, a poparły ją Prusy i Austrja.“

Prusy. Rozdrażnienie ku Saksonii rośnie. W Ostatnich wiadomościach wczorajszych wzmiankowaliśmy o groźnym artykule bismarkowskiej *Nordd Allg. Ztg.*, wymierzonym osobliwie przeciw Saksonii. Artykuł ten opiewa:

„Mieliśmy zamiar wyznaczyć dla *Dresdner-Journal* nagrodę, zależącą w kosztownem wydaniu prawniczych dzieł Savigniego, gdyby nam ten dziennik chciał powiedzieć, w jaki sposób artykuł I. preliminarza pokojowego mógł być ułożony, tak, aby król Danii nie potrzebował odstąpić swych praw do księztw mocarstwom niemieckim, które króla z bronią w ręku zmusiły do odstąpienia tych praw, jakie przedewszystkiem z międzynarodowego aktu traktatu londyńskiego urosły.

„Teraz dowiadujemy się, że ta nagroda nie dla *Dresdner Journal*, lecz dla pana Beusta musi być wyznaczoną, aby ten mąż stanu z dzieł owego sławnego jurysty dowiedział się, co w całym cywilizowanym świecie znaczy prawo posiadania, to prawo, które król Chrystjan miał obok prawa do księztw, wypływającego dlań z traktatu londyńskiego.

„Pan Beust istotnie pozwolił zapowiedzieć na najbliższe posiedzenie bundestagu wniosek Saksonii, podług którego mocarstwa wielkie niemieckie mają być zawezwane od bundestagu do usprawiedliwiającego (sic!) oświadczenia, dlaczego w preliminarzach pokoju dały sobie od króla Danii odstąpić prawa, których tenże sam nie posiadał; Danii więc nie przysłuża nawet prawo uznać dalsze, przez wielkie mocarstwa niemieckie zamierzone, niesłuszne rozporządzanie księztwami!

„Zapowiedziany ten wniosek jest urągowiskiem ze zwycięztwa sprzymierzonych nad Danią, gdyż tylko przez krwawą wojnę, do której nie można było skłonić Związku, wyswobodzenie księztw stało się możebnem.

„Podług owego wniosku więc dalsze zostawawanie księztw przy Danii byłoby czemś pożądańszem, a niżeli obsadzenie tychże przez oba wielkie mocarstwa niemieckie i nabycie dla narodu niemieckiego. Bo skoro Dania nie miała prawa do odstąpienia księztw, a zwycięzcy znowu nie mieli prawa do żądania tego odstąpienia, więc księztwa naturalnie musiałyby pozostać w swych dawnych stosunkach. Podobnych jednak żądań nie należało oczekiwać od ludzi przy zdrowych zmysłach, lecz tylko od osób, których czynność mózgowa uległa nie małym zakłóceniom.

„Ponieważ jednak pan Beust jest mężem z jasnym rozumem, więc zapowiedziany wniosek skierowany jest na to, aby zwycięzców wyśmiać i przed rezultatami ich czynów wojennych dać pierwszeństwo dalszemu ujarzmianiu księztw. Gorąca radość narodu niemieckiego z zdobycia duńskich warowni okazuje się wobec tego wniosku jako zabawka dziecinna. Przecież wydarto tylko ziemię królowi, który nie miał prawa takową posiadać, a więc i owa radość była zbyteczną.

„Oto jedyne oświadczenie co do saskiego wniosku, lecz i to oświadczenie przypomina nam słowa: „Quos Jupiter vult perdere — —.“ (Kogo Bóg chce zgubić, temu rozum odbiera.)

Rząd pruski postanowił wynagrodzić handlowi pruskiemu szkody, jakie w skutek blokady duńskiej mógł ponieść. W tym celu naczelni prezesi rządów dotkniętych prowincyj odebrali zalecenie zawezwania kupców w miastach portowych pruskich, ażeby podali dokładnie i na pieniądze obliczyli straty, jakie pośrednio przez blokadę ponieśli, tak w skutek umów, zawartych przed jej zaprowadzeniem, jako też w skutek zatrzymania w portach naładowanych już statków handlowych. Nie mają zaś być przypuszczone do wynagrodzenia korzyści, stracone z powodu przerwania handlu i nieużycia okrętów w portach krajowych.

Francja. Na ostatniem walnem zebraniu towarzystwa budowy kanału suezkiego odczytano sprawozdanie o stanie funduszów i prac tegoż przedsiębiorstwa. Sprawozdanie to, przez p. Ferdynanda de Lesseps, prezydenta-założyciela Towarzystwa podpisane, wykazuje iż wydatki na przedsiębiorstwo wynosiły po dzień 30. czerwca 1864 r. 95 866.022 franków. Przedsiębiorstwo całe ma do końca 1867 roku prace swe ukończyć, tak, iż w roku 1868 komunikacja między morzem Śródziemnem a morzem Czerwonem będzie otwarta, a droga do Indyj Wschodnich około przylądka Dobrej nadziei stanie się zbyteczną.

Moskwa. Z Petersburga piszą d. 9. b. m. do *Schlesische Ztg.*: „Oficerowie z obozu pod Kra-

Proces Frankowskiego w Paryżu.

Dnia 10. sierpnia odbywała się przed sądem przysięgłych w Paryżu ostateczna rozprawa w procesie Frankowskiego. Jak wiadomo, zginęło w czerwcu r. 1863 z banku warszawskiego 3 miliony rubli w listach zastawnych. Papiery te przeszły do skarbu Rządu narodowego. Tymczasem okazały się wielkie trudności w użyciu zabranych listów zastawnych. Rząd moskiewski poczynił natychmiast stosowne kroki, aby uniemożliwić sprzedaż obligacyj i ogłosił ich numera. Frankowski, pełnomocnik Rządu narodowego w Paryżu, miał tedy w celu puszczenia w obieg obligacyj pofałszować ich numera, a ponieważ część pofałszowanych w ten sposób listów zastawnych przedać miał we Francji, zatem stawiony został przed sąd przysięgłych. Śledztwo wykazało, że Frankowski miał dwóch spólników, z których jeden wyjechał w niewiadome strony. Oskarzony utrzymuje, że odebrał obligacje już sfałszowane, przyznaje wszakże że wiedział o tem, lecz sprzedawał je czyniąc zadość woli Rządu narodowego.

Imiona oskarzonych są następujące:

1) Stanisław Józef Frankowski, 29 lat, urzędnik Rządu narodowego, urodzony w Liwkach 1864 r.

2) Antoni Barban, zwany także pod nazwiskiem Bourband, także Richer, także Antonin, 38 lat, urodzony w Saintes.

3) Ferdynand Faucheux, kupiec, urodzony w Verviers; znikł.

Frankowski, który wziął znakomity udział w powstaniu polskiem i stracił w niem brata, zasiada spokojnie na ławie oskarzonych. Jako świadkowie odwodowi towarzyszą mu najznakomitsi członkowie emigracji polskiej.

Z śledztwa wykazują się następujące szczegóły:

W miesiącu marcu b. r. otrzymał dom Rotszylda 4 listy zastawne nr. 15.810, 15.852, 14.154 i 15·982, każdy w wartości 3.000 rubli. Ponieważ numera te nie znajdowały się na ogłoszonej przez rząd moskiewski liście, więc rzeczony dom bankowy przyjął wszystkie cztery obligacje i przesłał je jednemu z swych korespondentów w Niemczech. Niebawem zwrócono wszakże listy z uwagą, że są to numera 5.810, 5.852, 4.154 i 5.982 znajdujące się na liście obligacyj skradzionych, i że numera te zostały w ten sposób zmienione, że pododawano im z przodu jedynkę. Dwa listy zastawne otrzymał był dom Rotszylda od bankiera Huguet, za drugie dwie zapłacił był zaś ajentowi Faucheux'go 19.000 franków. Rekurs, wniesiony z powodu odkrycia sfałszowania obligacyj przez dom Rotszylda przeciw bankierowi Huguet, zwrócił uwagę władz francuzkich na całą sprawę. Wykazało się, że nietylko domowi Rotszylda ofiarowano sprzedaż fałszowanych obligacyj. Dnia 13. kwietnia narzucano niejakiemu Berle takie obligacje, a oskarzony Barban sprzedał wekslarzowi Allard jeden list zastawny na 3000 rubli (nr. 15.822) za 9.400 franków, a u p. Bonheur list tej samej wartości z numerem 15,897 za 9.416 fr. Dnia 15. kwietnia sprzedał tenże sam Barban panu Allardowi list z numerem 15.817 za 9.416 franków a panu Bonheur za 18.480 franków num. 15.948 i 15.952. Tegoż samego dnia (15. kwietnia) deponował oskarzony Barban w *Caisse mobiliere* inną obligację (nr. 15.808), gdy naraz pan Berle, który list ten z rzeczonej kasy otrzymał, fałszerstwo odkrył. Zaaresztowano zaraz Barbana, u którego znaleziono jeszcze 28.000 franków, wypłaconych ma przez pp. Allard i Bonheur. Numera sześciu obligacyj, puszczonych w obieg dnia 13. i 15. kwietnia, były fałszowane wraz z numerami kuponów na półroczny procent. Z chemicznych rozbiorów okazało się, że do pierwotnych numerów obligacyj dopisano z przodu jedynkę. Takie same odkrycie zrobiono na obligacjach, przedanych domowi Rotszylda. W skutek zeznań Barbana dowiedziano się o współwinnych: Frankowskim i kupcu Faucheux. Upoważniony w ostatnich dniach grudnia 1863 przez naczelników powstania do rozprzedaży obligacyj, otrzymał Frankowski pewną ich ilość od takzwanej „komisji długu narodowego“ rezydującej w Paryżu. P ó ź n i e j c o f n i ę t o t o u p o w a ż n i e n i e i z a ż ą d a n o z w r o t u o b l i g a c y j. Frankowski zatrzymał je wszakże i wręczył potem kupcowi Faucheux. Frankowski przyznaje, że wiedział o sfałszowaniu numerów, gdyż inaczej przedaż ich byłaby niemożebną. Nie można było wszakże przypuścić, iż nie fałszował ich sam i że otrzymał je już fałszowane od ajenta Rządu narodowego w Berlinie. Otrzymał je bowiem istotnie niesfałszowane od paryzkiej komisji, a w wielu obligacjach, znalezionych u kupca Faucheux, nie były jeszcze numera podrobione. C z ł o n k o w i e k o m i s j i d ł u g u n a r o d o w e g o p r o t e s t u j ą p r z e c i w t w i e r d z e n i u F r a n k o w s k i e g o i z a p e w n i a j ą, ż e n i e z e z w a l a l i n i g d y n a f a ł s z e r s t w o, g d y ż t y m s p o s o b e m z n i s z c z y l i b y b y l i k r e d y t l i s t ó w z a s t a w n y c h, s t a n o w i ą c y c h g ł ó w n ą c z ę ś ć n a r o d o w e g o m a j ą t k u. Akt oskarzenia utrzymuje tedy stanowczo, że Frankowski wraz z kupcem Faucheux fałszował obligacje.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przeszedł prezydent do przesłuchania oskarżonych.

P r e z y d e n t: Panie Frankowski! Jakiemu zawodowi poświęcałeś się pan w Polsce?

F r a n k o w s k i: Kiedy powstanie wybuchło, byłem członkiem Rządu narodowego; poprzednio byłem przy prokuratorji woj. warszawskiego.

P r e z. W roku 1863 ukradziono w banku warszawskim obligacje w wartości 13 milionów franków i gotówkę w kwocie przeszło miliona.

F r. Przedewszystkiem panie prezydencie, nie widzę w tem kradzieży, był to akt wojenny.

P r. Bądźcobądź pewną jest rzeczą, że obligacje przez zmianę numerów zostały sfałszowane.

F r. Stało się to na rozkaz Rządu narodowego, a nie z mojej woli.

P r. Ale sprzedając je wiedziałeś pan że były fałszowane.

F r. Wiedziałem.

P r. I to nie wstrzymało pana od sprzedaży? Kto panu wręczył obligacje?

F r. Ajent Rządu narodowego w Berlinie.

P r. Gdzie je pan dałeś Faucheux'emu?

F r. W Londynie.

P r. Czy to pan puściłeś we Francji obligacje w obieg?

F r. Nie. Byłem od 5. marca do 15. kwietnia we Włoszech. Gdy słyszałem o śledztwie, wróciłem do Paryża, aby uspokoić bankierów i wynagrodzić im szkodę, gdyby tego wymagali. Dowiedziałem się wtedy, że fałszerstwo odkryto w Berlinie.

P r. Ile wpłynęło ze sprzedaży?

F r. Około 90.000 frank., z których oddano 48.000.

P r. Pan wiedziałeś, że nabywcy sfałszowanych papierów musieli ponieść szkodę?

F r. Co do mnie, byłem i jestem przekonany, że z sprzedaży papierów nie wynikała żadna dla nikogo szkoda. Rząd narodowy nie naruszy swego honoru i zapłaci kupony; jest to dług czysto polski.

P r. Czemu nie zwróciłeś pan obligacyj, kiedy ich zażądała na rozkaz Rządu narodowego komisja?

F r. Otrzymałem obligacje od Rządu narodowego, który mi nakazał ich sprzedaż. Prawda, że stronnictwo, zwane przez nas dyplomatycznem, które uzurpowało sobie tytuł Rządu narodowego, cofnęło ten rozkaz, ale uznawałem i uznaję tylko te władze, które działają w imię Polski i od których miałem mój mandat.

P r. A więc istnieją dwa rządy w powstaniu polskiem?

F r. Istnieje rząd, który walczy i działa; należeć do niego jest dla mnie zaszczytem. Jest wszakże i rząd, który wyczekuje, który wszystkiego spodziewa się po dyplomacji; tego rządu nie uznaję.

P r. Co pan miałeś począć z pieniądzmi?

F r. Rząd mój wiedział, że mojem życzeniem była walka, posunięta do ostateczności, i że zamierzam obrócić pieniądze na zakupno dział i karabinów. Nie zatrzymałem nic z pieniędzy, uzyskanych z sprzedaży obligacyj.

P r. Sąd nie wątpi o celach, na jakie miały być użyte pieniądze. Ale pominąwszy cele i powody, zbrodnia pozostaje zbrodnią, a fałszerstwo jest występkiem, którego nie można usprawiedliwić, skoro miało na celu cudzą szkodę.

F r. Zaprzeczam, jakoby ztąd wynikała szkoda.

snem Siołem chcieli uroczyście uczcić powrót cara z zagranicy i ostateczne podbicie Kaukazu. Przyprowadzona za pomocą subskrypcji do skutku uroczystość odbyła się w dzień imienin carowej w rozkosznie położonym Duberhofie, przypominającym mimowolnie niektóre okolice Kaukazu. Car pojawił się o godz. 9½. Droga, którą przybył, zajęta była przez dwa szeregi żołnierzy, którzy przyjmowali go muzyką lub śpiewem. Folwark Duderhofu był pysznie oświecony. Wszędzie widziano imię cara, jako też w. księcia Mikołaja i księcia Barjatyńskiego. Po balu nastąpiła uczta na 2.000 osób. Gości przyjmowała wielka księżna Aleksandra Petrowna. Wszyscy w. książęta byli obecni. W poniedziałek dał car dla swych oficerów bal w pałacu Peterhof."

(O niefortunnym końcu tej fety donosiliśmy przed kilku dniami.)

„Jarmark w Charkowie, który miał zacząć się 13. czerwca, dopiero d. 17. został otwarty. Deszcze wstrzymały transport towarów i takowe nawet po części uszkodziły. Wełny zwieziono 4,320.000 kilogramów. Sprzedaż bardzo prędko się odbywała. Nigdy więcej nie pytano za tym towarem jak tego roku. Chociaż największą część wełny zakupili krajowi kupcy, to przecież i zagraniczni fabrykanci, mianowicie z Wrocławia i z Polski, zakupili część znaczną. Rezultat ten wiele obiecuje dla jarmarku niżno-nowogrodzkiego.

„W szpitalach petersburgskich wojskowych było 5 wypadków zarazy sybirskiej, lecz ci słabi już zarażeni tą chorobą z dalekich gubernij tutaj przybyli. Gubernie jarosławska, nowogrodzka i olonecka najwięcej ucierpiały od zarazy sybirskiej. Także i do Archangelu przedarła się, lecz jeszcze dotąd nie wiele zrządziła szkody między bydłem."

Żałoba Niemiec. Pod tym napisem umieszcza wiedeńska *Reform* następujący artykuł:

„Mały nieprzyjaciel zewnętrzny jest pokonany, lecz zgubnie podnosi się wielki, wewnętrzny wróg — niezgoda niemiecka, a radość ze zwycięztwa przechodzi w głęboki smutek, pełny boleści i gniewu.

„Pokonana Dania oddecha nową nadzieją, bo widzi, iż Niemcy same sobie większą gotują szkodę, aniżeli są korzyści, odniesione przez austrjacki oręż i pruski. Na co się przyda zdobycie Szlezwiku i Holsztynu, jeżeli w skutek tej zdobyczy luźny i tak węzeł, który wiązał razem Niemcy, rozerwany będzie zupełnie.

„Mocarstwa zewnętrzne, które z godnością przypatrywały się walce i mniemając iż Niemcy są w zgodzie, nie odważały się do interwencji, zmieniają teraz swe zdania i swój sąd, powracają do polityki, która od wieków rachowała na niemiecką niezgodę i wielkie ztąd ciągnęła zyski.

„Zaprawdę, w kwestji szlezwicko-holsztyńskiej zniewaga Niemiec dosiągnęła szczytu, a zniewaga ta wyszła od wielkich mocarstw niemieckich, bowiem mocarstwa sprawie, którą świat cały uznał za czysto niemiecką, odjęły gwałtownie charakter niemiecki i w roli mocarstw europejskich wzięły ją w swoje ręce. Od początku Związek niemiecki wyparty został z akcji, a teraz przy ostatecznej decyzji dzieje się to z jawnym gwałtem. Historja niemiecka napiętnuje tę zniewagę Niemiec najsurowszym wyrokiem, a w pamięci narodu niemieckiego nie wygaśnie nigdy to wspomnienie.

„Właśnie dlatego, że sprawa księztw Nadelbiańskich w właściwem słowa tego znaczeniu była i jest żywotną sprawą narodu niemieckiego, nie mogła ona, według zdania wszechwładnych dwóch gabinetów, być załatwioną przez Niemcy jako niemiecka sprawa. Po raz pierwszy Związek niemiecki w ciągu swego istnienia miał przystąpić do akcji w jednej ze swych najżywotniejszych kwestyj, miał wytrzymać próbę swego życia politycznego; i oto był on i jest przez oba mocarstwa wielkie zapoznawany i pomijany ku pośmiewisku całego świata. Austrja i Prusy zdobyły Szlezwik i Jutlandję, lecz rozerwały węzeł niemieckiej jedności narodowej, wstrząsły polityczną budową Niemiec w jej podwalinach. Zwycięztwo nad Danią stało się najniebezpieczniejszą katastrofą dla Niemiec. Związek niemiecki już nie istnieje; w chwili, kiedy jako potęga polityczna miał wstąpić czynnie w historję, zadali mu cios śmiertelny jego dwa potężni członkowie.

„Cóż ma wstąpić w jego miejsce? To co już dawno w Berlinie jest przygotowane — Prusy! Niemcy mają zlać się z Prusami, uwieńczeniem niemieckich usiłowań unitarnych ma być pruska reforma. A Austrja? Oto, niemieckie cesarstwo, pogrążone w niepojętą polityczną kalkulację, pomaga dawnemu rywalowi w jego dążeniach do panowania.

„Dlatego panuje głęboki, pełen boleści i gniewu smutek w całych Niemczech; mianowicie Niemiec austrjacki ma przyczynę rozpaczać."

Nad temi uwagami pisma *Reform*, my czynimy naszą, że Nie-Niemcy austrjaccy zupełnie z odmiennego stanowiska zapatrują się na sprawę niemiecką i nie widzą przyczyny, dla którejby narody, pod berłem austrjackiem zostające miały rozpaczać nad upadkiem znaczenia niemieckiego Związku lub pracować nad wzrostem jego potęgi, dla czegoby Austrja miała pilnować nie swego interesu, lecz interesu niemieckiego Związku.

W sprawie szkół ludowych czytamy w wiedeńskiej *Reform* p. Schuselki „zażalenie nauczyciela wiejskiego" z Czech usnowy następującej:

„Wielce szanowny panie redaktorze! Jak zapewne panu wiadomo, nam biednym małym nauczycielom wiejskim powodzi się tak samo, jak naszemu kochanemu ministrowi finansów, to jest znajdujemy się równie jemu w krytycznych stosunkach pieniężnych, a to niechybnie wtedy, kiedy właśnie najmocniej pieniędzy potrzebujemy. W takiem utrapionem położeniu znajduje się podpisany właśnie w tej chwili. Moja prenumerata na pańskie szacowne pismo *Reform* upływa i winienem znowu wyjąć 6 zł., jeżeli chcę mieć przyjemność czytywania tego czasopisma także i w drugiej połowie roku; lecz zkąd wziąć a nie ukraść? Przenieś się pan w moje położenie. Dochód mój, mimo zarządzonego przez W. sejm polepszenia, wynosi tylko 300 złr. rocznie. Tą kwotą muszę wyżywić liczną familię. Jak tu obstać, możesz sobie łaskawy pan wystawić. A do tego ten, który innych ma wychowywać i kształcić, musi sam postępować w wykształceniu i naukach. To zaś na wsi możebnem jest tylko przez czytanie. A jakżeż tu poradzić przy tak szczupłej pensji, osobliwie jeżeli się nie posiada własnego majątku? Dobre książki i dobre czasopisma kosztują dużo pieniędzy. — Oby więc los licho uposażonych nauczycieli wiejskich został polepszony!

„Już św. apostoł Paweł mówi: „Kto ołtarzowi służy, winien żyć z ołtarza!" Miałożby to zdanie nie stosować się także do nauczycieli wiejskich?! Lub czy może jest obawa, aby nauczyciele nie odmówili, gdyby chciano polepszyć ich położenie? O, w tym względzie mocnoby się mylono!

„Niechby przecież u góry poznano, że wszelkie reformy, polepszenia, jakiekolwiek one mają nazwiska, nie będą skuteczne, jak długo szkoły nasze pozostaną w dotychczasowym stanie. Do czego przydadzą się wszystkie reformy w wyższych szkołach, jeżeli w szkołach ludowych panują staroświeckie przywary? Jeżeli ma nastąpić polepszenie w szkołach naszej kochanej Austrji, to należy z reformami poczynać od dołu. Z szkółkami ludowemi musi być zrobiony początek, inaczej do niczego wszelkie reformy. Niestety widoki na reformę w szkółkach ludowych, są jeszcze bardzo wątłe. Zapewne jeszcze długo będziemy musieli czekać na reformę szkół ludowych, a ponieważ od reformy zależy i lepsze uposażenie, więc my biedni nauczyciele wiejscy możemy jeszcze długo biedować."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 14. sierpnia.

(K) Francuzi szczególne mają upodobanie w orderach. O order legii honorowej podało się do dwudziestu tysięcy osób. Dzienniki ogłaszają spis dekorowanych podług pojedynczych ministerjów. Na czele stoi ministerstwo sprawiedliwości i wyznań. 70 prezydentów sądu, konsyliarzów, prokuratorów, i 4 adwokatów otrzymało order legii rozmaitych stopni. Dalej następuje ministerstwo spraw zagranicznych z 34 dekoracjami, najwięcej dla konzulów i rozmaitych attachés. Najwięcej dekoracyj rozdało ministerstwo spraw wewnętrznych, bo 170 blisko, i to prawie wyłącznie prefektom i merom (burmistrzom). 28 orderów otrzymali oficerowie i urzędnicy marynarki za wyprawy do Kochinchiny, Meksyku i do Senegalu. Prócz ministerjum oświecenia otrzymało dekoracje do 60 profesorów, dyrektorów szkół, członków akademij rozmaitych i kilku literatów, a przez ministerstwo domu cesarskiego i sztuk pięknych kilku muzyków, między nimi Rossini wielki krzyż oficerski, kilku autorów dramatycznych, kilku rzeźbiarzy i architektów i kilkunastu szefów rozmaitych zbiorów i muzeów. Dekoracje dla wojska jeszcze nie ogłoszone.

A gdy do 20.000 było ubiegających się o order legii honorowej, więc łatwo zrozumieć jakie dzień dzisiejszy sprawił kilkunastu tysiącom osób zmartwienie. Znowu pocieszać się muszą aż do przyszłego 15. sierpnia a tymczasem okazywać rządowi napoleońskiemu swą przychylność i powolność.

Paryż dzisiaj jest przepełniony obcymi. Na wszystkich placach, ulicach, bulwarach i td. widać tłumy obcych przybyszy z prowincji, z Hiszpanii, z Anglii i Niemiec. Jeszcze dotąd uroczystość napoleońska nie sprowadziła nigdy tylu ciekawych. Wele przyczynił się pobyt króla hiszpańskiego i zapowiedziana dla niego uroczystość.

A gdy Francuzi mają blizką nadzieję widowisk i festynów, wtedy zapominają całkiem o polityce. Od trzech dni nie słyszałem rozmowy o kwestjach politycznych. Już ich nie obchodzi w takich czasach ani Dania, ani Polska, ani Rzym i Meksyk. Dopiero gdy te wszystkie festyny przeminą i wyszumi szał chwilowy, wtedy rzucą się znowu na politykę. Dzisiaj czytają i studjują programy festynowe. Cesarz Napoleon zna naturę narodu i umie się zastosować. W Paryżu przyszłoby wtedy do rewolucji, gdyby długo nie było żadnych widowisk dla zmysłów!

Dzienniki zaczynają się nużyć sprawą niemiecką i duńską. Od kilku dni milczą, rejestrując tylko wiadomości z Niemiec i z Danii.

Do porozumienia się między Anglią i Francją dotąd nie przyszło. Oba gabinety wstrzymują się umyślnie od ostatecznego zawarcia przymierza, wyczekując jaki obrót rzeczy wezmą w Niemczech.

Warszawa 12. sierpnia.

Car przybędzie do Warszawy, cała maszynerja rządowa moskiewska w niesłychanym ruchu, jak to zwykle u niej przy podobnem zdarzeniu. Car ma przybyć dnia 30. b. m., ale zabawi tylko godzin kilka, tyle ile potrzeba do pobieżnego przeglądu wojsk i podziękowania „rebiatom" za ich usługi w stłumieniu powstania. „Rebiata" podziękują, krzykną hura!, muzyka zagra „Boże cara chrani!", plac rewji zatętni od kopyt koni świty carskiej, poczem po przekąsce gwiżnie para, car odjedzie i maszynerja rządowa w swoje wróci koryto z chwilowego wzburzenia.

Nikt się z przybycia cara do Warszawy amnestji nie spodziewa. „Precz z marzeniami!" powiedział przy pierwszym przyjeździe. Nie zrozumiano tego wówczas, obiegały złośliwe wierszyki.

Dzisiaj Murawiew, Katkow, Berg, Anienkow i tysiąc innych drobniejszych, ale równego usposobienia i „energii" naczelników wojennych, policyjnych i administracyjnych, objaśnili nam to carskie „Precz z marzeniami!"

Wspomnę tu jeszcze przy sposobności, że około nowego mostu na Wiśle pracują z największym pospiechem, aby go wykończyć do przybycia cara. Przed czterema laty car położył kamień węgielny, teraz ma otwarcie go do użytku inaugurować.

Co się stanie lub stało z młodym Landowskim, nie wiadomo. Słyszeliśmy, iż dzienniki obce — juścić nie inne jak pruskie — przedstawiają go jako szefa żandarmerji powstańczej, sprawcę tylu a tylu morderstw czy zabójstw, czy nie wiem już tam czego. Mogę was upewnić, że młodzieniec ten zaledwo 20letni, drugi i dziś jedyny już syn tutejszego powszechnie szanowanego lekarza, niesłychanie zdolny i od znajomych na rękach noszony — żadnym nie był szefem żandarmerji, że w oddziale, w którym służył, żadnego nie popełniono gwałtu, i że samo śledztwo fałsz tych denuncjacyj wykazało.

Onegdaj około 500 osób wysłano koleją w głąb Moskwy, na Sybir, do kopalń, na posielenie. Było tam kilka kobiet i starców kilku. Z tym transportem wyjechali także skazani do kopalń i na posielenie mężczyzni i kobiety z procesu Traugutta; tylko czterej z kary śmierci na karę do kopalń „ułaskawieni" mieli na sobie kajdany. Rano o godzinie 8. na dworcu żegnało ich kilka tysięcy osób. Nowy komendant, jen. Mengden, okazał się dla deportowanych bardzo względnym i widocznie usiłował im los osłodzić. Między Moskalami znajdziesz wiele serc zacnych, potępiających rafinowaną srogość partji Katkowa.

Onegdaj przy wyjeździe deportowanych i pożegnaniu ich z rodakami, niejeden oficer i sałdat płakał, niejeden Moskal starał się pocieszać odjeżdżających i pozostałych. Mówię to jako świadek naoczny.

Słychać o jakichś plakatach, przeciw Moskalom, czy przeciw Bergowi tylko wymierzonych a po ulicach gdzieniegdzie porozlepianych. Ani sam takiego plakatu nie widziałem ani nikt z moich znajomych. Jakaś to łapka, jeżli istotnie plakaty były.

Młody Epstein, skazany zeszłego roku do kopalń sybirskich, jako powstańczy minister finansów, ma być zdrowym. Opowiadający mi to żandarm dodał, że się spisuje w pracach bardzo pilnie i że mu nawet pozwolono dostawać z domu 25 rubli miesięcznie. Żandarm mówił to nie w ironii, ale na serjo.

Wysłany zaś także zeszłego roku na deportację do Irkucka na Sybirze mecenas Majewski, którego dla konfrontacji przywieziono z Irkucka do Warszawy, wysłany tam został napowrót, i już, jak mi ten żandarm opowiadał, stanął po drugi raz na miejscu. Dwa razy z Warszawy do Irkucka, a raz z Irkucka do Warszawy w jednym roku być transportowanym kibitką, wytrzymać przytem uwięzienie, śledztwo, zesłanie, drugie śledztwo i konfrontację — to podobno przechodzi ludzkie siły, a przecież mąż ten, szanowany powszechnie, znalazł siły moralnej na tyle, że wytrzymał. — Deportowany ztąd do Orenburga fotograf Szymański założył tam pracownię, która do olbrzymich miała wzróść rozmiarów. Przysłał do Warszawy wiele widoków Sybiru.

Ziemie polskie.

Warszawa. W sprawie włościańskiej, która uwłaszczeniem dopiero się rozpoczęła, coraz pomyślniejsze dochodzą wiadomości.

Piszą z Proszowskiego w lipcu do *Gwiazdki Cieszyńskiej*: „Z pewnem zadowoleniem mogę wam dziś donieść o coraz widoczniejszym moralnym, duchowym postępie poczciwego, a tyle razy i w tak haniebny sposób potwarzanego ludu naszego. Rząd moskiewski chcąc przyciągnąć dziś włościan, radykalnie ich uwłaszczył, zniósł przywileje, uobywatelnił lud, tę najliczniejszą, świeżą i młodą część narodu. Przy materjalnym wzroście, a za nim naturalnie idącym rozwoju moralnym, lud nasz prędzej czy później przyjdzie do prawdziwego pojęcia rzeczy, pozna zkąd mu się to wzięła i przez co ta jego tak witana dzisiaj wolność osobista. A powiedzmy prawdę, stosunek chłopa do pana był dotąd najgorszem złem, rozdzierającem naród. Do zniesienia tego stosunku zniewolonym został nareszcie i rząd moskiewski. Wprawdzie w przeprowadzeniu postępowej zasady postępują władze moskiewskie częstokroć niesprawiedliwie względem właścicieli, jednakowoż faktem zostanie uwolnienie włościan, a ztąd wielka nadzieja dla przyszłości narodu.

„Wiadomo wam, że według postanowienia moskiewskiego, urzęda wójtów gmin odebrano dotąd je sprawującym, a oddano świeżo przez włościan i z włościan wybranym. Otóż jako jeden z wymownych dowodów moralnego postępu naszego ludu przytoczyć muszę fakt, godny uwagi. Z małemi wyjątkami na wójtów gmin, gdzie była zupełna swoboda wyborów, obrali włościanie z pomiędzy siebie ludzi najuczciwszych, najmoralniejszych pod każdym względem. Obrani spełniają nowe obowiązki swoje z całą godnością. Wymiar sprawiedliwości jak najściślej dopełniany. Winny nie wykupi się tu rublem, ani wpływami choćby najdawniejszej przyjaźni, kmotrstwa, pokrewieństwa nawet najbliższego. Wyroki odznaczają się nieraz dziwną salomońską trafnością. Zdrowy rozum, trzeźwy rozsądek naszego polskiego włościanina zastępuje tu nieraz z korzyścią paragrafy i artykuły prawne i kodeksa karne. Przedewszystkiem nowe urzędy gromadzkie jak najenergiczniej ściągają i prześladują złodziejstwa i złodziei. Żadna kradzież się nie ukryje teraz, owszem przedkilkuletnie nawet, zatarte niedołęztwem poprzednich wójtów, wychodzą na jaw. Kary, bądź cielesne, bądź pieniężne, bądź moralne i religijne, jak spowiedź, leżenie krzyżem podczas sumy w kościele, obnoszenie skradzionego po ulicach, dzielnie wpływają na umoralnienie, na wytępienie tej szkaradnej i poniekąd rozpowszechnionej wady naszych włościan. Z równą prawie energią zaczynają brać się wójci niektórzy do prześladowania pijaństwa. Jako godny naśladowania przykład wymienić tu muszę z pomiędzy innych wójta z Bosowic w Stopnickiem. Ten, gdy w liczbie pasących bydło w obcem zbożu była jego własna ukochana córka, ją najpierw i najciężej ukarał. W innem miejscu, gdy winny przyniósł wójtowi rubla aby zatarł sprawę, oprócz wymierzenia naznaczonej słusznie kary, kazał mu dołożyć drugiego rubla jeszcze i oddał na ubogich parafii.

„W wielu miejscach, gdzie dawni wójci odznaczali się uczciwością rzeczywistą, zostawili ich włościanie przy urzędach; chocby to nawet byli dawni ich panowie, więksi właściciele, to potrafili ich ocenić z szczególną trafnością. Prawie wszyscy utrzymani w godności wójtów właściciele, pomimo przeszkód ze strony władz moskiewskich, są w całem znaczeniu tego wyrazu prawymi obywatelami kraju.

„Alboż nie pocieszającem jest dla nas, że cokolwiek zaledwie odetchnąwszy materjalnie włościanie nasi już czuć zaczynają gwałtowną potrzebę nauki? Kiedy przed niedawnem, bo przed kilku zaledwie laty, w urządzających się np. podówczas dobrach rządowych w wielu miejscach słyszeć o szkołach nie chcieli, dziś w parę miesięcy zaledwie po akcie całkowitego uwłaszczenia wszelkiemi siłami starają się o naprawienie złego, szukając już nauczycieli i radząc jakim sposobem utrzymać ich można, a ofiary w groszu i zagonie chętnie przyrzekają, byle tylko jak najprędzej zacząć, jak najprędzej wziąść się do pracy książkowej, do tej pracy, której skutki w każdym dziś kroku tak konieczne i nieodzowne."

Drugi oskarżony twierdzi, że nie wiedział o sfałszowaniu obligacyj. Zeznania świadków powodowych nie są ciekawe. Po nich następuje przesłuchanie świadków odwodowych, członków emigracji polskiej. Pierwszym świadkiem był książę Sapieha.

— Pan Frankowski — mówi ks. Sapieha — jest jednym z najczcigodniejszych, najwierniejszych ojczyźnie mężów, jakich kiedykolwiek znałem. Rodzina jego jest najszanowniejszą. Jeden z jego braci jest na Sybirze, drugiego powiesili Moskale, bo nie chciał być denuncjantem.

Chodźko, profesor słowiańskiej literatury przy *Collége de France:* Rodzina p. Frankowskiego jest jedną z najzacniejszych w Polsce. Jego żona jest moją kuzyną. Niepodobna znaleźć gorętszego patrjotyzmu i większego poświęcenia jak u Frankowskiego.

Ziemoński, pułkownik z r. 1831 i były poseł sejmu polskiego; Niemcewicz, były poseł sejmu polskiego (moskiewska kula urwała mu w r. 1831 ramię) i inni Polacy niemniej pochlebnie wyrażają się o Frankowskim.

Prokurator Benoist obstaje przy oskarżeniu.

Następuie zabiera głos obrońca Frankowskiego, Thus. Daje najpierw pogląd na wypadki ostatnich lat i usiłuje dowieść, że zabór obligacyj z banku był tylko konsekwencją walki. Polska odebrała swą własność. Oskarżony nie jest sprawcą fałszerstwa i nie miał ztąd żadnych osobistych korzyści. Fakt ten może nie jest zupełnie nienagannym, ale nie jest i nowym; wojna uświęca podobne rzeczy. Filip Piękny kazał w interesie Francji bić fałszywą monetę; Frydryk Wielki czynił to samo podczas siedmioletniej wojny; a w r. 1812 kazał Napoleon bić fałszywe ruble, idąc za przykładem sprzymierzonych, którzy roku 1793 zalali Francję powodzią fałszywych asygnat. Nie potrzebujemy pochwalać podobnych środków, ale niema i potrzeby ich karać.

W końcu zabiera głos prezydent:

— Nie bez zdziwienia słyszeliśmy pochwałę czynów, przed któremi wzdryga się prosta poczciwość. Mówiono o zacności powodów. Ale i najlepsze powody wiodą czasem do zbrodni. Miłość, patrjotyzm i inne uczucia prowadzą nieraz do złego. Ale gdzieżby nas zaprowadziła podobna teorja? Nie zaprzeczamy patrjotyzmu oskarżonego, poświęcił on krew swą i życie ojczyźnie, uczynił więcej nawet, bo poświęcił jej honor! Ale czyż godzi się to puszczać bezkarnie? Czy godzi się uznawać zasadę, że cel uświęca środki? W takim razie mógłby każdy znaleźć w swem spaczonem nieraz sumieniu sąd, któryby go uznał za niewinnego. Oskarżony posunął się może tylko z najszlachetniejszych pobudek tak daleko, zasługuje może na współczucie, ale nie na przebaczenie. Przychodzi wam sądzić z żalem i z odwróconem obliczem — ale należy wznieść się do wysokości obowiązku, który nam stawi sprawiedliwość i publiczna moralność.

Potem podaje prezydent szkic życia Frankowskiego; opowiada, jak się obżałowany rzucił w wir wielkiego ruchu rewolucyjnego, którego ognisko znajduje się w Londynie.

— Zwolennicy ruchu tego natchnieni są może poświęceniem, ale nie są wolni od dumy i uznają za naczelnika pewną aż zanadto wsławioną osobistość (Mazziniego). Niesforny ten duch agitacyjny wpłynął fatalnie i na Polskę, bo poważnił, jak to się okazuje z zeznań oskarżonego, szlachetnych jej synów. Frankowski, fałszując powierzone sobie papiery, nadużył zaufania swej władzy; puścił w obieg obligacje, niemające wartości, i naraził się na niebezpieczeństwo być sprawcą oszustwa. Jest to czyn, którego nie usprawiedliwia najgorętsza nawet miłość ojczyzny.

Przysięgli naradzali się potem pół godziny, Barban uznany został niewinnym.

Frankowskiego uznaje sąd za winnego i z uwzględnieniem łagodzących okoliczności skazuje go na dwa lata więzienia. Jest to najniższy możliwy wymiar kary.

Frankowski przyjmuje wyrok z pogodną a nawet wesołą twarzą. Przyjaciele jego cisną się do niego, aby mu uścisnąć dłoń z współczuciem.

Poznań. Pod względem misji cywilizacyjnej, jaką sobie przypisują Prusacy, czytamy ciekawe doniesienie w pewnem piśmie w korespondencji z Wyrzyskiego z d. 12. b. m.:

„W zeszłą niedzielę aresztowano w Samostrzelu Romualda Szperkowskiego, syna nauczyciela miejscowego. Szperkowski, wróciwszy w przeszłym tygodniu z wędrówki, jako czeladnik młynarski, a dowiedziawszy się w domu, że go policyjne władze podejrzywają o jakieś polityczne przestępstwa, pojechał niezwłocznie z ojcem do landrata, który wyraźnie ojcu oświadczył, że ufa jego słowu iż na wezwanie władzy sam syna swego jej dostawi. Dziwna więc rzecz, że skoro sprawa ta tym sposobem nie była tak nagląca, aresztowanie Szperkowskiego Romualda przez dwóch żandarmów nastąpiło właśnie w niedzielę, której szanowanie w innych przypadkach tak z góry zalecają. Jeszcze dziwniejszem jest to, że w naszej polskiej prowincji sędzia powiatowy nie pozwala ojcu Polakowi, odwidzającemu uwięzionego syna Polaka, rozmawiać z tymże w języku ojczystym. Tak się zdarzyło p. Szperkowskiemu. Pojechawszy bowiem do Łobżenicy, otrzymał wprawdzie pozwolenie widzenia się ze swoim synem, ostrzegł go jednak wyraźnie sędzia powiatowy Vehmer, który w tej sprawie jest inkwirentem, że może tylko po niemiecku rozmawiać z synem i że jeżeli choć jedno słówko polskie wtrąci, natychmiast rozmowa zabronioną zostanie. Wobec poszanowania języka naszego w sprawie uwięzionych w Berlinie rodaków przed sądem stanu, nie wiemy co rozumieć o postępowaniu p. Vehmera. W ogóle sąd łobżeński dziwne zdaje się mieć wyobrażenie o tem poszanowaniu narodowości, zaręczonej uroczyście, bo królewskiemi słowy. Zdarzyło nam się temi dniami czytać reskrypt tegoż sądu do wyrobnika N. w S. z podpisem „Lambrecht". Wyrobnik ten, odebrawszy poprzednio jakieś sądowe pismo w języku niemieckim, a nie umiejąc po niemiecku, prosił o doręczenie mu polskiego reskryptu. Na to odpowiada mu tenże p. sędzia Lambrecht, że „jest rzeczą obojętną, czy pismo sądowe jest pisane po polsku, czy po niemiecku", a kończy ciekawy ten dokument temi słowy: „Uebrigens sind in S. Personen genug, die der deutschen Sprache vollständig gewachsen sind." To trzeba doprawdy widzieć i czytać, aby uwierzyć."

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, w Złoczowie, Przemyślu, Samborze, Stanisławowie, Rzeszowie, Tarnopolu, Tarnowie, Krakowie i Nowym Sączu, zapadłych w miesiącu lipcu 1864.

5. C. k. sąd wojenny w Stanisławowie.

I. Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1. Wiktor Dąbrowski z Bolszowiec, 35 l., właściciel dóbr, na 1 rok więzienia (naczelnik obwodowy rządu narodowego). — 2. Józef Hoszowski z Sielca, 41 l., rządzca dóbr, na 1 miesiąc więzienia z 1razowym postem w każdym tygodniu (transportowanie i kwaterowanie ochotników). — 3. Walenty Gonek z Pilzna, 39 l., lokaj, oprócz policzonego aresztu śledczego, jeszcze na 1 miesiąc więzienia, w drodze łaski uwolniony (zbieranie i ukrywanie ochotników). — 4. Józef Bettlej z Stanisławowa, 19 l., terminator szewski, areszt śledczy policzony za karę. — 5. Edward Amirowicz z Stanisławowa, 19. l., pisarz prywatny, na 2 miesiące więzienia (już karany za gwałt publiczny z powodów politycznych). — 6. Józef Swierzawski z Chodorowa, 23 l., rządzca dóbr, na 2 miesiące więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 1 miesiąc więzienia. — 7. Karol Wołoszczuk z Moskalówki, 18 l., terminator kapelusznicki, 8. Jakób Czmilak z Starożyniec, 19 l., czeladnik sitarski, 9. Konstanty Carewicz z Starożyniec, 19 l., czeladnik stolarski, 10. Aleksander Krenów z Panki, 21 l., czeladnik szewski, 11. Konstanty Janowski z Kołomyi, 17 l., terminator siedlarski, każdy na 2 miesiące więzienia. — 12. Piotr Szajna z Jezierzan, 17 l., terminator szewski, 13. Justyn Zubrzycki z Tłumacza, 44 l., właściciel gruntu, 14. Karol Niemczewski z Śniatyna, 18 l., praktykant budownictwa i 15. Ferdynand Schmidt z Kołomyi, 17 l., pomocnik przy gospodarstwie, uwolnieni z braku dowodów. — 16. Eustachy Rylski z Dłużniowa, 47 l, właściciel dóbr, uwolniony z braku dowodów, za zatajenie broni na utratę tejże i karę pieniężną w kwocie 25 zlr.

II. Za przestępstwa przeciw publicznym zarządzeniom.

17. Hryń Powrożnik z Bohorodczan, 45 l., kmieć, na 8 dni aresztu w sztokhauzie (już karany za przekroczenie przepisów policyjnych). — 18. Mendel Karp z Ułaszkowiec, 19 l., parobek, z wliczeniem aresztu śledczego na 7 dni aresztu. — 19. Jośko Wachtler z Ułaszkowiec, 35 l., woźnica, 20. Jonasz Holder z Ottyni, 22 l., wyrobnik, 21. Koppel Pfeiffer z Ottyni, 24 l., wyrobnik, 22. Leibisch Maybach z Ottyni, 22 l., kramarz, 23. Jośko Udelsmann z Ottyni, 45 l., dzierżawca propinacji i 24. Jośko Braunstein z Ottyni, 32 l., handlarz skór, każdy na 8 dni aresztu; areszt zamieniony na karę pieniężną w kwocie 10 złr. w. a. — 25. Szymon Holder z Ottyni, 16 l., pomocnik szynkarski, uwolniony z braku dowodów. — 26. Sussie Holder z Ottyni, 48 l., szynkarz, na 10 dni aresztu w sztokhauzie z 2razowym postem. — 27. Basie Greif z Uścia, 26 l., żona handlarza zbożem, na 4 dni aresztu zamienionego na karę pieniężną w kwocie 5 złr. — 28. Marcin Stadniczenko z Kołomyi, 50 l., kmieć i rzeźnik, na 14 dni aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 2razowym postam w każdym tygodniu (już trzy razy karany za obrazę honoru). — 29. Seinvel Hass z Stanisławowa, 22 l., pomocnik gorzelniany, z wliczeniem aresztu śledczego na 6 dni aresztu w sztokhauzie. — 30. Mikołaj Huzyj z Oleszowa, 17 l., syn kmiecia, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. — 31. Salomon Altheim z Stanisławowa, 34 l., kramarz, na 5 dni aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 1razowym postem. — 32. Bazyli Drohomirecki z Berezowa wyżnego, 36 l., kmieć, na 4 dni aresztu w sztokhauzie. — 33. Andrzej Babiak z Kłubowca, 35 l., kmieć, na 10 dni aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 2razowym postem. — 34. Semen Fedorak z Kłubowca, 22 l., kmieć, na 8 dni aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 1razowym postem. — 35. Mykita Bojko z Kłubowca, 34 l., kmieć, na 6 dni aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 2razowym postem. — 36. Andrzej Świderski z Delejowa, 39 l., ekonom, na 14 dni aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu (już karany za zaburzenie spokojności publicznej). — 37. Jakób Ogrodnik z Izdebek, 53 l., właściciel realności i woźnica, na 5 dni aresztu w sztokhauzie. — 38. Anastazja Ogrodnik z Opryszowiec, 48 l., żona woźnicy, na 14 dni aresztu w sztokhauzie (obciążony przestępstwem przeciw publicznej spokojności i porządkowi § 300 kod. kar.)

III. Za przestępstwa przeciw obwieszczeniom z 28. i 29. lutego 1864.

39. Antoni Marmorosz ze Stanisławowa, 48 l., paroch, na karę pieniężną w kwocie 15 złr. w. a. — 40. Michał Marcinowski z Komiakówki, 29 l., kmieć, na 3 dni aresztu. — 41. Jakób Gurgiel z Antonówki, 58 l., kmieć, na 8 dni aresztu. — 42. Joachim Łosiuk z Oleszowy, 39 l., kmieć, na 3 dni aresztu, w drodze łaski uwolniony. — 43. Walenty Hutnik z Korościatyna, 55 l, kmieć, na 6 dni aresztu. — 44. Błażej Klimek z Bóbrki, 19 l., wyrobnik, na 2 dni aresztu. Wszystkich skazano oraz na utratę skonfiskowanej broni i amunicji.

Z c. k. sądu wojennego w Stanisławowie.

6. C k. sąd wojenny w Rzeszowie.

I. Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1. Romuald Mnerka z Niepołomic, 20 l., uczeń gimnazjum, na 8 miesięcy więzienia (obciążony przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym). — 2. Ignacy Grabowski z Krakowa, 32 l., czeladnik murarski, na 8 miesięcy więzienia. — 3. Władysław Adamowicz z Krakowa, 30 l., szewc, na 6 miesięcy więzienia. — 4. Teofil Dracz z Zarszyna, 24 l., wyrobnik na 6 miesięcy więzienia. — 5. Tomasz Olesiński z Baranicy, 24 l., czeladnik piekarski, na 6 miesięcy więzienia. — 6. Jan Gołąb z Ujścia Solnego, 22 l., bez profesji, na 6 miesięcy więzienia. — 7. Jan Schowanek z Missonia, 23 l., czeladnik stolarski, na 5 miesięcy więzienia. — 8. Stanisław Mach z Gorliczyny, 38 l., wyrobnik, na 5 miesięcy więzienia. — 9. Kazimierz Grzędzielski z Krakowa, 43 l, czeladnik stolarski, na 5 miesięcy więzienia. — 10. Marcin Malek z Chorzelowa, 40 l., parobek, na 5 miesięcy więzienia (współwinny w transportowaniu rekwizytów wojskowych dla powstania). — 11. Teofil Grzesiak z Grębowa, 17 l., uczeń gimnazjum, na 4 miesiące więzienia. — 12. Władysław Gajkowski z Zwierzyńca, 24 l., czeladnik ślusarski, na 4 miesiące więzienia. — 13. Seweryn Głowacki z Krakowa, 24 l., oficjalista prywatny, na 4 miesiące więzienia. — 14. Ludwik Kaniewski z Krakowa, 20 l., czeladnik krawiecki, na 4 miesiące więzienia (już karany za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym). — 15. Stanisław Lubecki z Brodów, 36 l., czeladnik szewski, na 4 miesiące więzienia. — 16. Antoni Troskonik także Freszter z Wysokiej na Węgrzech, kramarz wędrowny, 20 l., na 4 miesiące więzienia. Wszystkim tym areszt śledczy wliczono w czas kary. — 17. Józef Bieńko z Sierakowa, 46 l., wyrobnik, na 6 miesięcy ciężkiego więzienia (obciążony kradzieżą). — 18. Berl Brühl z Kuryłówki, 39 l., machlarz, na 4 miesiące więzienia (transportowanie broni i rekwizytów wojskowych). 19. Antoni Gdula z Leżajska, 37 l., szewc na 4 miesiące więzienia (zbieranie składek na rzecz powstania). — 20. Józef Gerula z Niewiesk, 17 l., kuchta, areszt śledczy policzono za karę. — 21. Franciszek Rydygier mylnie Antoni Krzyżanowski z Warszawy, 19 l., terminator blacharski, uwolniony z braku dowodów.

II. Za przekroczenie przeciw spokojności publicznej i porządkowi.

22. Jakób Bródka z Majdanu zbydniowskiego, 45 l., kmieć, na 2 miesiące aresztu, zaostrzonego założeniem kajdan (już karany za obrazę honoru). — 23. Antoni Turok z Majdanu zbydniowskiego, 50 l., z wliczeniem aresztu śledczego na 3 tygodnie aresztu. (za przestępstwo §. 559 wojs i 302 cyw. k. k.)

III. Za przestępstwa przeciw publicznym zarządzeniom.

24. Franciszek Kracz z Pniowa, 38 l., wysłużony żołnierz, na 4 tygodnie aresztu z wliczeniem aresztu śledczego. — 25. Kazimierz Ziemba z Tyczyna, 39 l., kmieć, z wliczeniem aresztu śledczego, na 3 tygodnie więzienia. — 26. Nachmann Grünbaum z Stalego, 28 l., izraelita, właściciel gruntu, na 4 tygodnie aresztu. — 27. Tomasz Mróz z Pobitna, 24 l., wyrobnik, na 3 tygodnie aresztu. — 28. Chaskel Katz z Raniszowa, 42 l., izraelita, rzeźnik, na 1 tydzień aresztu. — 29. Ignacy Worosz z Klęczan, 24 l., parobek, na 20 dni aresztu. — 30. Jakób Nyzio z Krzywej, 31 l., wyrobnik, na 18 dni aresztu. — 31. Samuel Rosen z Strzyżowa, 50 l, handlarz jaj, na 14 dni aresztu. — 32. Jan Chmielewski z Markowy, 18 l., syn dzierżawcy dóbr, na 2 tygodnie aresztu. — 33. Stanisław Rucki z Siennowa, 30 l., na 6 dni aresztu. — 34. Saul Haskler z Rzeszowa, 51 l., właściciel realności, z wliczeniem aresztu śledczego, na 1 miesiąc aresztu (już karany za zbrodnię oszustwa).

IV. Za przekroczenie obwieszczeń z 28. i 29. lutego 1864.

35. Paweł Drelich z Cholewnianej góry, 30 l., kmieć, na 4 tygodnie aresztu zaostrzonego 2razowym postem w każdym tygodniu (od zbrodni kradzieży uwolniony z braku dowodów). — 36. Józef Sudoł z Ranizowa, 57 l., kmieć, na 18 dni aresztu. — 37. Wojciech Sudoł z Ranizowa, 19 l., syn kmiecia, na 18 dni aresztu. — 38. Tomasz Lebioda z Dębowca, 19 l., syn kmiecia, na 14 dni aresztu. — 39. Walenty Stręczywilk z Kochany, 26 l., syn kmiecia, na 14 dni aresztu. — 40. Józef Prunczal z Medyni, 23 l., gajowy, na 14 dni aresztu. Wszyscy ci skazani zostali oraz na utratę broni. — 41. Paweł Karkut z Krządki, 41 l., na 14 dni aresztu. — 42. Wacław Ziegel z Holschin, 67 l, wysłużony żołnierz i trafikant tytoniu, na 6 dni aresztu, w drodze łaski uwolniony. — 43. Jakób Grębski z Krządki, 30 l., wyrobnik, na 4 dni aresztu. — 44. Michał Ludwin z Krządki, 19 l., syn kmiecia, na 4 dni aresztu Wszyscy ci od 41 do 44 skazani zostali oraz na utratę rekwizytów wojskowych. — 45. Jan Tkacz z Brzuzy stadnickiej, 34 l., wysłużony żołnierz i kmieć na 14 dni aresztu. — 46. Feiwel Korn z Rozwadowa, 32 l. izraelita, kramarz artykułów korzennych, na 6 dni aresztu. — 47. Mojżesz Scharf z Majdanu, 37 l., kramarz artykułów korzennych, na 6 dni aresztu. Wszyscy od 45 do 47 skazani zostali oraz na utratę amunicji. — 48. Marceli Kraus z Albigowy, 35 l., nożownik, prócz utraty broni na 14 dni aresztu. — 49. Jan Krasinski z Leżajska, 39 l., handlarz trzody chlewnej, na 4 dni aresztu.

Z c. k. sądu wojennego w Rzeszowie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wczoraj jako **w wigilię urodzin Najj. Pana** odbyły trzy muzyki wojskowe wieczorny werbel przeciągając po ulicach miasta i odgrywając przed mieszkaniami pana namiestnika i innych jenerałów po kilka kompozycyj. Dzisiaj o piątej 21 strzałów działowych i muzyki wojskowe zapowiedziały miastu uroczystość dzisiejszą. O godzinie 10. odbyło się w katedrze łacińskiej i w wołoskiej cerkwi nabożeństwo dziękczynne, na którem wojskowi i cywilni naczelnicy wraz z podwładnymi, członkowie rady miejskiej i liczna publiczność wzięła udział.

JEksc. namiestnik jenerał komenderujący fmp. **Aleksander hr. Mensdorff-Pouilly** przybył dnia onegdajszego wieczornym pociągiem kolei żelaznej z powrotem z urlopu do Lwowa. Zaś wczorajszym rannym pociągiem kolei odjechał ze Lwowa do Krakowa tymczasowy namiestnik JE. fmp. baron Bamberg.

Krzywdę prawdziwą wyrządza naszemu miastu a nawet i sobie samemu właściciel starożytnej kamienicy w Rynku, zwanej „królewską", każąc ją tynkować. Kamienica ta, jedna z najstarożytniejszych we Lwowie, wiąże się z wielu pamiątkami historycznemi. Umarł w niej król Michał Wiśniowiecki, którego była własnością. Później należała do króla Jana III., po którym w niej także zostały pamiątki. Znana wszystkim mieszkancom z tego powodu pod nazwą „królewska" zasługiwała kamienica ta zaiste, aby ją zostawić przy jej starożytnej, poważnej i pięknej zarazem powierzchowności. Nie pojmujemy zresztą i celu podobnej restauracji. Pominąwszy już szkodę, jaka się tym sposobem dzieje pamięci historycznej, i brak tego pietyzmu, z którym szanować winniśmy tak nieliczne już u nas pomniki przeszłości — nie widzimy w tem nawet celu utylitarnego, bo o estetycznym nie mówić nawet. Główna wartość tej kamienicy polegała na jej starożytności. Wraz z starciem śladów tejże ujętą zostanie kamienicy i wartość. Przy starożytnym kształcie kamienicy królewskiej wyda się nowa jej szata bardzo niekorzystnie a nawet razić będzie dziwnym kontrastem. Nie zyska tedy nic właściciel — a straci wiele miasto, tak ubogie w zabytki historyczne.

Krzywoprzysięstwo. Czytamy w *Lemb. Ztg.*: „Józef Tomaszewski, lat 16 liczący, uczeń ślusarski ze Lwowa, który przy śledztwie, spowodowanem ucieczką pewnego politycznego więźnia (Kurzyny) w zeszłym roku, swem zaprzysiężonem wyznaniem osobę, podejrzaną o dopomaganie tej ucieczce (czeladnika M.) uniewinnił a drugą (czeladnika Gr.) jako winną przedstawił, skazany został za krzywoprzysięstwo na 14 dni więzienia, gdyż zeznanie to okazało się fałszywem." Z ostatecznego wyroku sądu okazuje się, że przeciwnie M., a nie Gr. dopomagał tej ucieczce.

Z festynu, urządzonego przedwczoraj w ogrodzie Pojezuickim na korzyść ubogich, wpłynęło jak się dowiadujemy z *Lemb. Ztg.*, 486 zlr., ale koszta jeszcze niepotrącone.

Ruski teatr miał przybyć do Kołomyi.

Teatr polski powrócić ma do Lwowa, jak się dowiadujemy, w pierwszych dniach września. Dnia 8. września ma nastąpić pierwsze przedstawienie kursu zimowego.

Straszne nieszczęście wydarzyło się dnia 15. sierpnia pod Czernichowem. Gromada, z 300 włościan złożona, powracająca z Kalwarji, przeprawiała się przez Wisłę pod Czernichowem. Zamiast zwykłego promu użyto do przewozu krypy zbożowej. Zapewne z winy przewoźników, którzy mieli być pijani, uderzyła krypa nagle o galar tak silnie, że rozpadła się na dwoje. Jedna część utonęła, druga popłynęła dalej. Rzucono się zaraz do ratunku, ale mimo to utonęło, o ile wiadomo dotąd, 100 ludzi. W liczbie tych którzy utonęli, znajdować się ma i znany włościanin krakowski, Feliks Boruń, który odbywał pielgrzymkę do Rzymu, opisaną później w osobnej broszurze przez pana Wielogłowskiego. Jutro podamy dokładniejsze szczegóły o tym okropnym wypadku.

Ostatnie wiadomości.

Kopenhaga 14. sierpnia. *Dagbladet* umieszczając dokumenta, na których książę Heski opiera swe pretensje do księztw, powiada, że po naruszeniu całości państwa duńskiego, pretensje te stały się prawnemi.

Kopenhaga d. 15. sierpnia. *Berlingske Tidende* ogłasza 14 dokumentów, odnoszących się do czasu po rozwiązaniu konferencyj londyńskich. Poseł londyński mówi w jednej depesz, z dnia 6. lipca: „W skutek zjazdu monarszego i prawdopodobnie między trzema północnemi mocarstwami zawartego przymierza usiłowała Francja zbliżyć się do Anglii, aby porozumieć się z nią na wypadek wojny, przyczem miano wziąć na się pewne obowiązki na porę teraźniejszą. Anglia nie sprzyjała tym propozycjom Francji, niechcąc wiązać sobie rąk na przyszłość." Poseł paryzki donosi pod dniem 7. lipca zm. o rozmowie z panem Drouin de Lhuys: „Cesarz doradza stanowczo, udać się zaraz bezpośrednio do mocarstw niemieckich z propozycją pokoju. Pan Drouin de Lhuys ubolewa, że Dania prędzej tego nie uczyniła, gdyż stracić musi teraz cały Szlezwik. Napoleon nie wmięsza się w spór, choćby Szlezwik wcielono do Związku."

Hamburg 16. sierpnia. D. 12. bm., gdy lądowali w Koldyndze wracający ze służby duńskiej Szlezwiczanie, ludność tamtejsza czyniąc zbiegowisko, dopuszczała się burd. Wojsko pruskie się wmięszało, nastąpiły ranienia ciężkie i inne środki ostrożności ze strony naczelnego dowództwa pruskiego.

Wajmar, 16. sierpnia. *Gazeta Wajmarska* donosi: Prusy i Austrja proponują dla księztw szlezwicko - holsztyńskich rząd tymczasowy, złożony z trzech członków. W rządzie tym weźmie udział i Związek. Wojska związkowe zostaną w Holsztynie.

Dania proponuje niektóre „małe" zmiany w podstawach pokojowych.

Podług depeszy prywatnej z Drezna miał p. Beust cofnąć propozycję, aby oba mocarstwa niemieckie pociągnięte zostały do odpowiedzialności, iż kazały królowi duńskiemu ustąpić sobie prawa, których on sam nie posiadał. Powodem do cofnięcia tego wniosku miały być energiczne przedstawienia Austrji i mała nadzieja pozyskania zwolenników w kole państw średnich niemieckich.

Wiadomość ta z *Oest. Const. Ztg.* jest wszakże tylko wyrazem życzenia, ale nie wiadomością o faktycznem jego spełnieniu. Wprawdzie Austrja i Prusy zażądały w swych notach, których treść podaje *Wanderer*, cofnięcia tej propozycji, ale skutek tego żądania niewiadomy, co przyznaje nawet *Botschafter*.

Do *Bresl. Ztg.* telegrafują z Berlina pod d. 16. b. m. że Prusy przystały na propozycje austrjackie co do rządu tymczasowego w księztwach.

Artykuł wstępny w *Kreuzztg.* z d. 16. b. m. utrzymuje, że w księztwach Szlezwiku i Holsztynie zmieniło się usposobienie umysłów. Zaczyna ją badać sumiennie także prawo księcia Oldenburga go księztw.

Kieler Ztg. donosi: „Do tutejszego portu przybyć ma pewna część pruskiej floty, złożona z dwóch korwet i jednej dywizji łodzi kanonierskich. Dnia 17. oglądali port tutejszy dwaj oficerowie pruskiej marynarki, jenerał-major v. Rieben i kapitan korwety Henk wraz z nadzorcą portowym Dittmanem."

Z Berlina telegrafują o programie podróży króla pruskiego: Przybywszy do Salzburga d. 17. sierpnia uda się na dwa dni do Ischl. D. 20. przybędzie do Wiednia, i zabawi tam przez d. 21, 22. i 23. bm. D. 24. odjedzie do Regensburga, d. 25. do Baden-Baden. Około 10. września powróci do Berlina.

Kiedy przed kilku miesiącami przedstawiał się książę Augustenburg p. Bismarkowi, i zrazu przychylnego, później zaś nagle cierpkiego doznał przyjęcia, przypisywano ten nadspodziewany zwrot temu, iż książę nie chciał zgodzić się na niektóre wymagania pana Bismarka, a mianowicie że nie chciał obowiązywać się, iż pod każdym warunkiem po swem wstąpieniu na tron nie zaprowadzi w księztwach konstytucji z roku 1848. Domysł ten nazwała jednak urzędowa prasa pruska z zwykłym cynizmem fałszem. Otóż obecnie okazuje się, że wielkim fałszem były tylko zapewnienia urzędowych organów pruskich. Niedawno temu twierdził z dziwną naiwnością organ pana Bismarka, że ściślejsze połączenie się Prus z księztwami, nie będzie niczem innem, jak tylko ofiarą ze strony berlińskiego rządu; i zakonkludował, że połączenie to stanie się niemożliwem, jeżeli w księztwach przywróconą zostanie konstytucja z 1848 roku. Konstytucja ta bowiem jest republikańską, a książę tylko tytularnym monarchą, a w istocie jedynie prezydentem o stałej pensji, którą następcom jego umniejszyć lub powiększyć można. Reprezentacja krajowa, składająca się z 200 członków, jest wydziałem bezpieczeństwa, konwentem, któremu Prusy nie mogą w żaden sposób udzielić do dyspozycji swego wojska. Z tego rozumowania urzędowego organu pokazuje się jasno, że rzeczywiście kwestja konstytucji z r. 1848 była przedmiotem narad podczas pobytu księcia Augustenburga w Berlinie. Mylnem by było wszakże twierdzenie, że Prusy stawią tylko tę alternatywę: albo zarzucenie konstytucji z r. 1848 albo wyrzeczenie się połączenia z Prusami. Wie o tem bowiem dobrze rząd pruski, ile korzyści wypłynęłoby dlań z takiego połączenia. Sprawa cała przedstawia się po odrzuceniu frazesów dyplomatycznych obecnie tak:

Prusy usiłują sobie koniecznie przywłaszczyć zwierzchnictwo nad księztwami, ale uważają to za niemożebne wobec konstytucji z r. 1848. Gabinetowi berlińskiemu chodzi tedy o wynalezienie takiego monarchy dla Szlezwik-Holsztynu, któryby sojuszowi z Prusami nie wahał się poświęcić tę niemiłą konstytucję demokratyczną. Jeżeli Augustenburg skłoni się do tej ofiary, będą go Prusy protegować; jeżeli nie, to postrada wszelką pomoc pana Bismarka. Zdaje się, że dotąd toczą się układy w tej sprawie i dlatego kwestja dynastyczna dotąd ciągłym ulega zwłokom.

Z Turynu piszą do *Botschaftera:* „Jak wielkim jest wpływ, wywierany przez rząd na Garibaldego, czyli raczej jak dalece Garibaldi musi być posłuszny wszystkim skinieniom turyńskiego gabinetu — niech nam posłuży za dowód, że bohater z Kaprery złożył nagle godność wielkiego mistrza lóż wolnomularskich. Loże te były ostatniemi czasy ogniskiem politycznych agitacyj. Rezygnacja Garibaldego nie nastąpiła pewnie z własnej jego woli."

Ze Szwajcarji donoszą do dzienników wiedeńskich że miasto Berna bawiącym tamże wychodźcom polskim daje po $1^1/_2$ franka na osobę dziennie i wolne pomieszkanie.

Saski sąd obwodowy w Lipsku ogłasza list gończy za byłym nauczycielem i pisarzem Edwardem Siwińskim z Warszawy, i za byłym urzędnikiem Józefem Radomińskim z Warszawy, z których pierwszy przemieszkiwał w Lipsku, a drugi w Reudnitz. Obu wytoczono proces o usiłowaną zbrodnię stanu przeciw zagranicy, i o obrazę panujących zagranicznych, popełnioną drukiem w Lipsku. Miejsce pobytu pierwszego jest teraz niewiadome; drugi dawszy przyrzeczenie, że się nie oddali z Reudnitz, wyjechał ztamtąd.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 18. sierpnia. Duński sekretarz legacyjny, Bille, przybywa tu dziś wieczór lub jutro z instrukcjami dla pełnomocników duńskich, poczem rozpoczną się natychmiast układy pokojowe.

Warszawa 17. sierpnia (przez Wiedeń.) Z obwinionych o zamach na namiestnika, hr. Berga, został dzisiaj powieszony Krasicki: inni, mianowicie Landowski i Schmidt, na 20 lat, sześciu zaś na 15 lat do kopalń sybirskich skazani, po ułaskawieniu ich od kary śmierci.

Część urzędowa.

C. k. krajowa dyrekcja finansowa we Lwowie nadała posadę poborcy przy pobocznym urzędzie celnym II. klasy w Berlinie asystentowi urzędowemu, Feliksowi Wagnerowi. *G. L.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Brody 14. sierpnia. Ciągła niepogoda podnosi ceny zboża i okowity. W jednej części pól zboże zżęte, lecz dotąd bardzo mało zdołano sprowadzić do domu. Tu i ówdzie na wielkich niekiedy łanach kłos zmoczony pochylił się do ziemi. Żyto poczyna zrastać się na pomieci lub w półkopkach. Jęczmiona osobliwie i kartofle ucierpiały bardzo. Ztąd przepowiadają dobre ceny na okowitę. Z za kordonu dość dobre wiadomości o żniwach, a przy otwarciu granicy można się spodziewać ztamtąd znacznego przywozu, do czego przyczyni się jeszcze nizki kurs papierów moskiewskich.

— **Złoczów** dnia 8. sierpnia. **(Przeciętne ceny targowe.)** Mec pszenicy 2.10, żyta 94 ct., jęczmienia 94 cnt., owsa 94 cnt., hreczki 1 złr., kartofli 25 cnt., cetnar siana 1.5, funt mięsa wołowego 12 ct., miara okowity 54 cnt., ąg drzewa twardego 5.60, miękkiego 4.50.

— **O żniwach** w **Kongresówce** piszą do *Bromb. Ztg.*: Brak robotników jest tak wielki, że wiele dworów ograniczyć się musi na swą czeladź i ledwie niedawno rozpoczęto żniwa. Ceny robotników doszły do niepraktykowanej wysokości. Żeńcy w niektórych okolicach dostają dziennie 1 rsr., a robotnice połowę. Niektórzy obywatele chwytają dla tego sami za kosę, a delikatne panie i panny robią grabiami lub wiążą snopy. Żniwo tegoroczne jest prawie wszędzie bardzo obfite, szczególniej w okolicy Bugu, gdzie pszenica wybornie się udała. Lecz słuszna jest obawa, że wiele zboża zepsuje się na polu."

Kurs lwowski,
z dnia 17 sierpnia.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	37	5	43
Dukat cesarski	5	40	5	47
Moskiewski półimperjał	9	34	9	46
Moskiewski rubel srebrny	1	77	1	80
Moskiewski rubel papierowy	1	54	1	56
Pruski talar kur.	1	70	1	72
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	—	75	80
Galic listy zast. m k. (bez kuponów)	78	63	79	53
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	90	75	75
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	80	40	81	15
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	256	—	258	88

Kurs wiedeński,
z dnia 17 sierpnia.

	W. a. gl.	W. a. ct
Oblig. długu pań. 5%, za 100 gl. m. k.	72	50
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	80	70
Losy z r. 1860	95	85
Akcje banku narod. za 1000 gl.	782	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	197	20
London 10 funt szterlingów	114	40
Dukaty cesarskie sztuka	5	46
Srebro za 100 złr. w. a.	113	50

Przyjechali d. 15. sierpnia.

PP. hr. Tarnowski J. z Dzikowa, Arczyński W. z Polski, Bocheński J. z Głęboczka, Tyszkowski A. z Kalny, Michalewski O. z Podola, hr. Drohojewski Z. z Krukienic, hr. Badeni W. z Sorokowa, hr. Komorowski Ign. z Chorobrowa, Hoffmann Louis z Lasserwitz, Borowski L. z Tehlowa.

Wyjechali d. 15. sierpnia.

PP. Soroczyński Roman do Choronowa, Udrycki Adolf do Wielkich Mostów, Wolan Szymon do Podkamienia, hr. Badeni Wł. do Sorokowa, Mintitz Dymitr do Mołdawy, Drohojewski Marceli do Czorsztyna, Tyszkowski Antoni do Kalny.

Profesor Strasky

ma zaszczyt uwiadomić, iż znowu powrócił ze swej podróży, którą już od kilku lat przedsiębierze w interesie swej specjalnej umiejętności i sztuki na wielkie zgromadzenia doroczne dentystów w Niemczech (tego roku w Monachium) i Paryżu, i że zapoznał się przy tem z najnowszemi i najlepszemi wynalazkami w swym praktycznym zawodzie.

Ponieważ wszystkie umiejętności jak wiadomo czynią postępy z roku na rok, przeto i nauka leczenia zębów nie pozostaje w tyle i dla tego ku wielkiemu zadowoleniu cierpiących na zęby mogę uwiadomić, iż przywiozłem ze sobą do leczenia i zachowania bolejących i uszkodzonych zębów, szczególnie wypróbowane środki zaradcze i bardzo trwałe a tanie środki do plombowania — obznajomiłem się tudzież z nowem postępowaniem sporządzania bardzo użytecznych i trwałych amerykańskich **szczęk wulkanitowych** które nie przeszkadzają ani nie zmieniają wymawiania wyrazów.

Na żądanie wszakże chorych, można podług tego nowego systemu sporządzać także i szczęki złote. 723 1—3

Stare szczęki złote mogą być podług tegoż przerabiane. Lwów 17. sierpnia 1864.

Wiadomość dla lekarzy.

Syrop Dra Forget

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom, uporczywym katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne, 36; w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Galla, we Lwowie u p. **Z. Rukera**. 503 5—0

Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a.

724 (1—3) **Osoba**

posiadająca język francuzki i włoski, władająca obudwoma z taką łatwością i biegłością jak ojczystym polskim, posiadająca także muzykę, której wydoskonalenie ukończyła we Włoszech, zajmuje się sama uczeniem panienek w pomienionych językach, oraz gry na fortepianie i śpiewu; na żądanie będzie dawany język polski i niemiecki, oraz inne przedmioty naukowe.

Prócz dochodzących życzy sobie dwie panienki wziąść w dom, dla zajęcia się ich wychowaniem. — Bliższa wiadomość w administracji *Gazety Narodowej.*

KONCERT.

Wicenty Makowski, nauczyciel muzyki, daje na dniu 8. września w Przemyślu koncert, z którego dochód w połowie na odbudowanie zniszczonych pożarem dnia 26. lipca r. b. organów w kościele OO. Franciszkanów w Przemyślu, w drugiej zaś połowie dla dotkniętych tym pożarem mieszkańców Przemyśla bez różnicy religii przeznaczony.

Zamiejscowi, życzący sobie biletów na ten koncert dostać, raczą pieniądze do urzędu miejskiego w Przemyślu odsyłać i ilość biletów oznaczyć.

Cena biletu 1 złr. w. a., niekładąc tamy dobroczynności. 697 3—3

OGŁOSZENIE.

Na dochodzące nas częstokrotne zapytania, w czem się różni instytucja zabezpieczenia **„od szkód przez zarazę bydła rogatego,"** przez nas z dniem 1 [illegible] kraju naszym w życie wprowadzona, od instytucji podobnej w Wiedniu [illegible] **„APIS"** zawiązującej się, mamy zaszczyt oświadczyć, iż bliższe szczegóły osnowy tejże ostatniej, z powodu że w życie jeszcze nie weszła, są nam nieznane, ale o ile z dzienników wiedeńskich dotychczas się dowiadujemy, zawiązuje się ona na podstawie wzajemności; a że nasza instytucja na zasadach akcyjnym towarzystwom właściwych opartą jest, zachodzić więc będzie między nami a wiedeńską „APIS„ ta sama różnica, jaka i przy ogniowych zabezpieczeniach między zakładami akcyjnemi a stowarzyszeniami wzajemnemi zachodzi.

Przy tej sposobności ogłaszamy naszą taryfę, czyniąc tem zadość licznie objawionym życzeniom:

TARYFA

przy zabezpieczeniach **bydła od zarazy** dla Galicji, Krakowa i Bukowiny.

Od 100 złr. zabezpieczonej wartości wynosi premia w centach:

W obwodach	od inwentarza w rogaciznie	od tucznika na miesięcy					
	na 1 rok	3	4	5	6	7	8
Brzeżany, Czerniowce, Czortków, Tarnopol	200	125	150	175	200	225	250
Kołomyja, Sambor, Stanisławów, Stryj, Złoczów	160	110	135	155	175	195	210
Lwów, Przemyśl, Sanok, Żółkiew	140	100	125	145	165	185	200
Rzeszów i reszta zachodnich obwodów	120	80	105	125	145	165	180

REPREZENTACJA DLA GALICJI, KRAKOWA i BUKOWINY c. k. uprzyw.

AZIENDA ASSICURATRICE w TRYESCIE

717 4—6 1. Sekretarz **Dyonizy Sienkiewicz.** 2. Sekretarz **Józef Bielański.**

Nowe dowody zbawienności

słynnego *Syropu białego* piersiowego

G. W. A. Majera w Wrocławiu,

którego skład główny na Galicję utrzymuje we Lwowie apteka A. BERLINERA, a pomniejsze składy w wszelkich miastach obwodowych znajdują się.

Wielmożny Panie G. W. A. Majer w Wrocławiu!

Mam zaszczyt przesłać Panu moje najserdeczniejsze podziękowanie za polecony mi Syrop Biały Pańskiego wyrobu, w używaniu którego doznałem wielkiej ulgi; cierpiąc bowiem od dłuższego czasu silny i nieustanny kaszel usunąłem takowy zupełnie po użyciu tylko jednej flaszki tegoż Syropu. Polecić ten zbawienny środek wszystkim, jest moim obowiązkiem.

109 2—0 *Antoni Stroh*, c. k. zaprzysięgły inżynier powiatowy.

Z wielokrotnych doświadczeń z mej własnej praktyki, jako też i od innych osób powziętych, uznaję Syrop biały piersiowy wyrobu G. W. A. Majera za bardzo zbawienny środek, przy zastarzałych kataralnych zaflegmieniach piersiowych, przy krótkim oddechu i kurczach piersiowych; i polecam takowy ogólnie. *Dr. Krügelstein*, protomedyk i fizyk.

Główna wygrana złr. 250.000. **Dnia 1. września r. b.** Najmniejsza wygrana złr. 135.

nastąpi wielkie ciągnienie najnowszej

c. k. austr. państwowej pożyczki z roku 1864,

które ogółem 400.000 wygranych zawiera, a mianowicie: złr. **250.000, 220.000, 200.000, 150.000, 50.000, 25.000. 15.000, 10.000, 5.000, 2.000, 1.000. 500, 400** i t. d.

1 los na powyższe ciągnienie kosztuje 4 złr. w. a, 3 losy 10 złr. w. a. 7 losów 20 złr. w. a.

Łaskawe zlecenia z dołączeniem gotówki będą rychło uskuteczniane, plany ciągnienia jako też listy ciągnienia zaraz po ciągnieniu uczęstnikom rozesłane będą.

Proszę się zatem niezwłocznie udać do

Henryka Bach

700 4—0 Staats-Effekten Handlung in Frankfurt am Main.

SKŁAD

fabryki igieł do szycia

W. HAGERA w Wiedniu, Lichtensteg Nr. 4.

Igły do maszyn szycia wszelkich systemów.
Igły prawdziwie angielskie.
Igły z uszkami niebieskiemi i złoconemi.
Igły z uszkami okrągło-podłużnemi i owalnemi.
Igły haczkowe i kanwowe.
Igły bezpieczeństwa.
Mourning Email i Steel Pins.
Szpilki z główkami szklannemi.
Szpilki karlsbadzkie.
Szpilki do włosów.
Druty do robienia tkanin.
Naparstki i pierścienie do szycia.
Haftki.
Igielniki i inne tego rodzaju przedmioty.

Ceny fabryczne.

Zlecenia z prowincji załatwiają się szybko. 649 8—10

PROMESY

c. k. pożyczki narodowej 1864

po złr. **2** cnt. **50**

na ciągnienie 1. września.

708 2—3 **Wygrane:**

Złr. 200.000. 50.000. 15.000. 10.000

są do nabycia u

Frydryka Schubutha.

Dr. Pattisona

Wata na gościec,

środek leczący i zapobiegający przeciw wszelkim

rodzajom reumatyzmu

przeciw bolom twarzy, piersi, szyi i zębów, bolom pleców i bioder, przeciw gośćcu w głowie, rękach i kolanach, przeciw rwaniu w członkach i t. p.

Całe pakiety po 1 złr., połówki 50 cent. wraz z przepisem użycia i świadectwami.

☞ Główny skład we Lwowie w aptekach **ZYGMUNTA RUKERA i Piotra Mikolasza.** 454 12—22

PILULES DE VALLET

Pigułki te potwierdzone przez paryzką akademię medyczną są środkiem niezawodnym, powszechne użycie we Francji mającym przeciw **bladości cery, upławom i osłabieniu ogólnemu, szczególniej u kobiet.** Pigułki te nie psują i nie szkodzą zębom jak wiele innych żelazistych preparatów. Na etykietach dołączonych do flakonów wymagać należy podpisu: **Vallet.** 325 (3—0)

Cena: 1 złr. 50 kr, za opakowanie 20 kr.

Dostać można w Warszawie w składzie materjałów aptecznych pp. Galla i Mrozowskiego, i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie; RUCKERA we Lwowie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

Właśnie wyszedł z druku i jest do nabycia u **L. Wolfa** w **Dreznie**, Seestrasse 3 i u **A. Th. Engelhardta** w **Lipsku**, Lindenstrasse 2:

KALENDARZ NARODOWY

na rok 1865.

Ozdobny licznemi rycinami. 8 arkuszy in 4. Cena jednego egzemplarza **15 sgr.**

Księgarzom i innym nabywcom nastąpi ustępstwo zwykłego rabatu. 696 3—6

Fosforan żelaza

pana **Leras**, inspektora paryzkiej akademii medycznej.

Nie masz skuteczniejszego lekarstwa na pewne słabości jak **Fosforan żelaza**, dla tego najznakomitsi lekarze we wszystkich częściach świata przyjęli go bez wahania i przepisują swym pacjentom. Leczy on **boleści żołądka, trudne trawienie, bladość cery, dolegliwości kobiet w stanie krytycznego przejścia, upływy, brak regularności miesięcznej, limfatyzm, krew wyczerpaną zasila, przyspiesza odzyskanie zdrowia po ciężkich i niebezpiecznych słabościach, nadaje jędrność ciału młodych i słabowitych dzieci.** Środek ten posiada dowiedzioną wyższość nad wszelkie preparata żelazne. Jest to jedyny preparat, który znieść może najdelikatniejszy żołądek, nie sprawia nigdy zatwardzenia, nie czerni ust, ani zębów.

Główny skład u **Z. RUKERA we Lwowie**, jako też składzie materjałów aptecznych p. Józefa Mrozowskiego w Warszawie, i w aptekach: pp. Chrościckiego w Wilnie, Elsnera w Poznaniu, Molędzińskiego w Krakowie, Marcińczyka w Kijowie.

Cena 1 złr. 50 centów, z opakowaniem 1 złr. 70 centów. 174 5—0

Licznemi skutkami aprobowany i za najlepszy uznany

BALSAM BETULINA

ożywiający i wzmacniający zarodki włosów, którego używanie ubyla zupełnie wypadanie tychże, wzmacniając je i przyspieszając porost nowych włosów.

Jest do nabycia po cenie: **flaszki 1 złr. 20 cnt.** w aptece A. BERLINERA pod Opatrznością we Lwowie. 651 5—6

W tymże składzie nabyć można znanej już ze zbawiennych skutków

POMADY BETULINA

która używana razem z Balsamem powiększa skutki tegoż. Cena puszki **50** cnt. i

MYDŁO BORAXOWE

najpewniejszy środek do udelikatnienia rąk i twarzy. Cena **40 cnt.**

BIEDERMANN i OVERHOFF

Opernring Nr. 7 w Wiedniu

Jeneralna ajencja i główny skład MARSHALLA SYNÓW i SPÓŁKI fabryki maszyn w Gaisborough (w Anglii).

Mają na składzie i przyjmują zamówienia na:

Lokomobile i Młocarnie, stałe Maszyny parowe, Młynki do czyszczenia zboża, Młynki do rozcierania oleju, kości i wapna, jako też różnego rodzaju Piły okrągłe (Zirkularsägen) i t. d.

Dotychczas tylko niektórym fabrykom udało się, wyżej wymienione maszyny, tak pojedyńczej konstrukcji, lekkości ruchu i trwałości, połączyć najlepszą robotą i skutkiem. — Rozmaite pochwały, dyplomy, obok coraz wzrastających zamówień są najpochlebniejszym dowodem, i powyższą firmę do ulepszenia jeszcze zachęcają. Przeto polecamy te gospodarcze maszyny z tem zaufaniem, iż każda maszyna da najlepsze świadectwo reprezentacji tego zakładu.

Ilustrowane cenniki są gratis na usługi, i rozdają się przez mniejsze ajencje w Peszcie przez Franciszka Horvatha, Waitznerstrasse Nr. 5., a w Czerniowcach u p. Barucha Amster. 692 5—6

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski Druk Kornela Pillera